Odważny wilczek

Las jest pięknym miejscem, do którego chętnie przychodzimy, by nacieszyć oczy zielenią, posłuchać szumu drzew i odetchnąć świeżym powietrzem. W dzień zachwyca spokojem i barwami, lecz nocą potrafi przerazić swoim mrokiem.

Może trudno w to uwierzyć, ale las jest także domem. Niewielu ludzi odważyłoby się spędzić w nim noc, za to dla leśnych zwierząt jest to codzienność.

Jednym z mieszkańców lasu był mały wilczek o imieniu Witek. Jak na wilka przystało, uważał się za prawdziwego, odważnego wojownika. Twierdził, że niczego się nie boi.

Całe dnie spędzał na zabawie u boku mamy. Najbardziej lubił polowanie i tropienie. Najpierw chował się w trawie, a potem po cichu skradał się w jej stronę. Gdy znalazł się wystarczająco blisko, wyskakiwał z ukrycia i wskakiwał mamie na grzbiet.

Kiedy zapadała noc, Witek zasypiał wtulony w jej ciepłe futro. Nie wszyscy mieszkańcy lasu jednak spali. Po zmroku zewsząd dochodziły różne odgłosy. Czasem trzaskała gałąź, czasem odzywała się sowa, a gdzieś w oddali wył stary wilk.

Witek zapewniał, że wcale się nie boi, ale gdy tylko słyszał któryś z tych dźwięków, przytulał się do mamy jeszcze mocniej.

Na szczęście po każdej nocy przychodzi dzień i znów można się bawić.

Pewnego ranka Witek postanowił urozmaicić ich zabawę. Chciał rozpocząć tropienie z większej odległości. Ruszył więc przed siebie i co jakiś czas oglądał się, by sprawdzić, czy nadal widzi mamę. Gdy w końcu zniknęła mu z oczu, uznał, że może zacząć poszukiwania.

Wtedy usłyszał szelest w pobliskich krzakach. Zaciekawiony podszedł bliżej, a z zarośli nagle wyskoczył zając i błyskawicznie uciekł.

Po chwili za jego plecami rozległ się kolejny trzask. Witek odwrócił się i znowu podszedł do krzaków. Tym razem również przemknął obok niego zając.

Nieopodal rósł jeszcze jeden krzew. Wilczek pomyślał, że może kryje się w nim kolejny zwierzak. Obszedł go dookoła, ale nikogo tam nie znalazł.

– Czas wracać do zabawy – pomyślał.

Dopiero wtedy zorientował się, że nie wie, w którą stronę powinien ruszyć. Zajęty zającami zupełnie stracił orientację.

Próbował odnaleźć znajomą drogę, lecz wszędzie widział niemal to samo: drzewa, krzewy i leśne ścieżki. Im dłużej szukał, tym bardziej się gubił.

Mijały kolejne godziny. Słońce zaczęło chować się za drzewami, a Witek wciąż nie mógł odnaleźć mamy.

Gdy zrobiło się zupełnie ciemno, odważny wilczek nie czuł się już tak pewnie. Każdy szelest i trzask brzmiał groźnie. Tym razem nie miał też przy sobie mamy, do której mógłby się przytulić.

Drżąc, położył się pod drzewem, zwinął w kulkę i mocno zamknął oczy. Próbował wmówić sobie, że wystarczy przeczekać noc, bo przecież po niej zawsze nadchodzi dzień.

Myślał o ciepłym futrze mamy i o ich wspólnych zabawach. Choć z ciemnego lasu wciąż dochodziły niepokojące dźwięki, zmęczenie w końcu zwyciężyło i Witek zasnął.

Kiedy się obudził, było już jasno. Między gałęziami przebijały promienie wschodzącego słońca, a ptaki radośnie śpiewały.

Wilczek otworzył oczy i z dumą pomyślał, że udało mu się samemu przetrwać noc w lesie.

Wtedy poczuł coś ciepłego obok siebie.

Leżał wtulony w mamę.

Witek nie wiedział, czy to ona odnalazła jego, czy może wydarzenia poprzedniego dnia były tylko snem.

Nie miało to jednak znaczenia.

Najważniejsze, że znowu byli razem i że znów nastał dzień.

Mama Joli

wydrukowano dnia: 26.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026